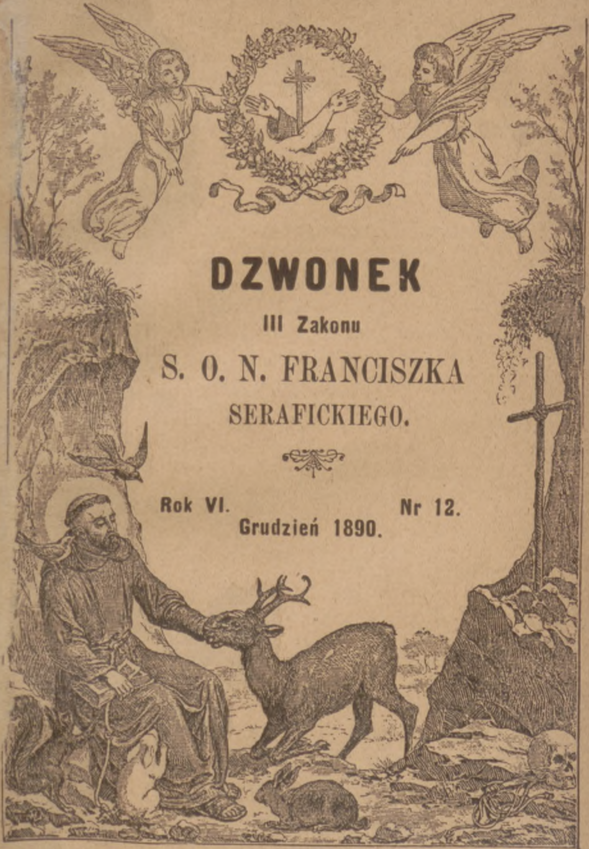


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 12.
Grudzień 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	$^1/_2$ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Wzbudź Panie serca nasze, abyśmy godnie przygotowali drogi Jednorodzonego Syna Twego a przez przyjście Jego oczyszczoną duszą Tobie służyć mogli. Który z Tobą żyje i króluje po wszystkie czasy. Amen.

Patronka na miesiąc grudzień:

BŁOG. MAŁGORZATA KOLONNA.

(17 grudnia).

Małgorzata pochodziła ze słynnej rzymskiej rodziny książąt Kolonnów. W dziecięctwie jeszcze utraciła rodziców a opiekę nad nią sprawowali dwaj bracia Jan i Jakób. Ciekawą była ta opieka, bo gdy brat Jan koniecznie naglił aby siostra w stan małżeński weszła, młodszy brat Jakób który był później Kardynałem świętego rzymskiego Kościoła, widząc serdeczne pragnienie swej siostry, jako chce się w zakonie Chrystusowi Panu za oblubienicę oddać, podtrzymywał i wspierał ją w tych pięknych zamiarach i w ten sposób rodzeni bracia wprost przeciwne sobie zajęli stanowisko, co niemało zmartwienia, krzyży i przykrości przyczyniało biednej Małgorzacie. W tej rosterce rodzinnej i w tych ciężkich kłopotach swoich oddała się w opiekę Tej, która jest Pocieszycielką we wszelkiem utrapieniu. Przymnożyła więc Małgorzata modłów, postów i jałmuż i ngorąco błagała Najśw. Pannę, by była jej obroną i opieką.

Razu jednego, gdy płacząc i jęcząc wzywała pomocy Bożej Rodzicielki, ukazała jej się we śnie Najśw. Marya Panna i łagodnie do niej przemówiła:

— Nie bój się córko, modlitwa twoja wy-



BŁ. MAŁGORZATA KOLONNA.

słuchaną została, i stanieć się to o co prosisz, lecz bądź wytrwałą. Ja ci zawsze z pomocą przybędę.

I rzeczywiście od tej pory, mniej już ją naglił do małżeństwa brat starszy. Małgorzata natomiast, czując nieco więcej swobody, zrzuciła z siebie książęce suknie, obcięła swe prześliczne włosy, przywdziała ostry habit reguły Klarysek i w dobrach ojczystych niedaleko miasta Praenesti otoczywszy się panienkami podobnież usposobionemi, zakonny żywot wieść zaczęła. Był to najpiękniejszy okres jej życia. Z zapałem służyła Panu Bogu, a serce jej tak rychło przyswoiło sobie wszelkie wonie cnót chrześciańskich, że wkrótce zajaśniała wysoką cnotą i świątobliwością życia. Nie ten jednak był kres jej pragnień. Ona przedewszystkiem pragnęła dostać się do ubożuchnego klasztorku św. Klary w Assyżu, i tam żywota dokonać. W tym celu udała się nawet do Rzymu, tu z bratem Jakóbem Kardynałem, zwiedzała wspólnie i z gorącem nabożeństwem wszystkie miejsca święte, nareszcie u Zwierzchników zakonu poczyniła kroki, by być przyjętą w Assyżu, lecz wszystko nadarmo.

Lekarze stanowczo uznali, że jej wracać należy do Praenesti, bo życiu znaczne zagraża niebezpieczeństwo, wróciła tedy Małgorzata, z pokorą poddając się temu zrządzeniu Bożemu, i z tem większą gorliwością

zajęła się teraz swemi zakonnemi towarzyszkami. Była im matką, siostrą, przyjaciółką i najlepszym wzorem. Na tej posłudze siostrzanej stargała resztę zdrowia i wkrótce oznajmił jej Pan, że kres jej życia niedaleki.

Małgorzata od tej chwili przygotowywać się zaczęła do śmierci. Tęskno jej było za Niebieskim Oblubieńcem, którego całe życie pragnęła, to też teraz, gdy przez śmierć miała się z Nim połączyć, czuła się niewymownie szczęśliwą. Przed samą śmiercią miała widzenie Trójcy Przenajświętszej, na ten widok zwlokła się szybko z łóżka, padła na kolana, wzniosła oczy i ręce w górę i w tej postawie Bogu czystego ducha oddała. Było to 30 grudnia 1284 r. Za Papieża Honoryusza IV ciało jej z wielką czcią sprowadzono do Rzymu i złożono w kościele św. Sylwestra *a Capite*, gdzie też i dziewice zakonne przez Małgorzatę zebrane pomieszczono. Tu grób jej począł słynąć licznemi cudami, a gdy cześć jej coraz bardziej rosła, Pius IX Papież, zbadawszy dokładnie jej żywot, błogosławioną ją ogłosił i pamiątkę jej czcić zezwolił. Z czego Bogu chwała na wieki.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Adwent.

Pan Bóg obiecał Zbawiciela jeszcze w raju zaraz po upadku pierwszych naszych rodziców (Gen. 3, 15). W następnych czasach powtarzał Bóg tę obietnicę coraz wyraźniej *Patryarchom*; *Prorocy* przepowiadali drobniejsze nawet okoliczności okazania się Zbawiciela, a przepowiednie te stawały się coraz dokładniejsze, im bardziej zbliżał się czas ich spełnienia. Wreszcie po 4000 latach Jan Chrzciciel wskazał palcem na Chrystusa, mówiąc: *Oto! Baranek Boży! oto, który gładzi grzechy świata* (Jan 1, 29).

Zbawiciel okazał się dopiero po 4000 latach bo ludzkość na przyjście Jego musiała być *przygotowaną;* ludzie musieli poprzednio poznać całą *niedolę i nędzę grzechu*, opłakane swe położenie, niepodobieństwo wyjścia z niego, a więc nieodzowną potrzebę Zbawiciela; musieli poprzednio *uczuć tęsknotę* za przyjściem Jego i czynić ostrą i szczerą pokutę, aby się Jego objawienia stali godnymi.

Czterotygodniowy czas adwentu, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia, ma nam właśnie przypomnieć ów *czterotysiącznoletni przeciąg* czasu, w którym Ojcowie św. oczekiwali przyjścia Zbawiciela świata.

Niegdyś adwent trwał 40 dni i rozpoczy-

nał się w *dzień św. Marcina* (11 listopada); następnie początek adwentu oznaczono *na dzień św. Andrzeja* Apostoła (30 listopada), albo na niedzielę najbliższą tej uroczystości t. j. 3 dni przed, lub 3 dni po św. Andrzeju, czyli między 27 listopada a 3 gruduia.

Słowo: *adwent* pochodzi z łać. *adventus* i oznacza *przyjście* (Pańskie). Rozróżniamy atoli *trojakie* przyjście czyli Narodzenie Pańskie, do którego nas Kościół w czasie adwentowym przygotowuje.

Pierwsze czyli *historyczne przyjście* było to, gdy Chrystus Pan przyszedł do nas w ciele, gdy przyjąwszy naturę ludzką, narodził się z Najśw. Maryi Dziewicy. *Drugie czyli duchowne* przyjście Jego jest to, gdy przychodzi z łaską Swoją do serc naszych i niejako w nas i dla nas się rodzi. *Trzecie nareszcie i ostateczne* przyjście Pańskie będzie to, gdy przyjdzie z chwałą i majestatem sądzić żywych i umarłych. — Wprawdzie Zbawiciel narodził się dla całego świata; ale czy także i dla nas, to zawisło od naszego usposobienia, z jakiem Go przyjmujemy. Otóż właśnie Kościół chce nas w czasie adwentu na przyjęcie Zbawiciela (w godnej komunii św.), przygotować.

Duch czasu adwentowego zgadza się także ze zjawiskami *natury;* adwent bowiem przypada w taką *porę roku*, która najdokładniej wyobraża *smutny stan ludzkości* przed Chry-

stusem i pojedynczego człowieka bez Chrystusa. Około tego czasu ziemia ogołocona ze swej ozdoby, okryta śniegiem i lodem zdaje się być skostniałą od mrozów zimy. Dnie są krótkie i ciemne, promienie słońca bez ciepła i siły, a niebo jakby ołowiane, zasute ponuremi chmurami. W ostatnim tygodniu adwentu przypada *przesilenie zimowe* czyli początek *astronomicznej zimy;* i to właśnie d. 21 grudnia, kiedy Kościół obchodzi pamiątkę *św. Tomasza Apostoła.* Jest to najkrótszy dzień w roku, z dwiema najdłuższemi nocami. Smutek posępny okrywa całą naturę, która tęskni ku nowemu życiu.

W podobnym stanie była niegdyś cała ludzkość przed Chrystusem. Wszystkie *ludy siedziały w ciemności i cieniach śmierci,* bo były odwrócone od słońca wiekuistej prawdy, pozbawione łaski Bożej; serca ludzkie mrozem niewiary ścięte, były zimne i twarde jak lód i jakby całunem śmiertelnym okrywały całą ziemię zgubne przesądy i zepsucie. Duch ludzkości miał krótkie dnie, a długie noce, które wszystko pogrążały w żałobie. Potomkowie Adama coraz więcej dopuszczali się grzechów i występków, iż wreszcie Bóg postanowił zgładzić wszystkich straszliwym potopem z wyjątkiem sprawiedliwego Noego i jego rodziny. Ale większość potomków Noego znowu odstąpiła od Boga prawdziwego; ludzie znowu oddawali cześć

Boską słońcu, księżycowi, zmarłym ludziom, bałwanom z drzewa i kamienia wyciosanym, a nawet bezrozumnym zwierzętom, ofiarując im nietylko plony swej roli i zwierzęta, ale nawet ludzi.

Oświecone nawet narody pogańskie hołdowały najgrubszym błędom we wierze i obyczajności, a najwięksi ich mędrcy tesame podzielali zdania. Zapoznano nieśmiertelność duszy, wzniosłe powołanie, a więc i wysoką godność człowieka. Mniemano, że godzi się nieprzyjaciół nienawidzieć, dzieci wyrzucać, niewolników najokrutniej znieważać, a nawet zabijać, i t. p. Najokropniejsze zbrodnie panowały między poganami, którzy do tego stopnia się obłąkali, że sądzili, jakoby wyuzdaną rozpustą bogów czcić należało.

Tak *smutny był stan nieodkupionej ludzkości* przed przyjściem Chrystusa Pana. Każdy głębiej myślący poganin uczuwał potrzebę wyższej pomocy, tęsknił za Boskim Nauczycielem i odmianą w ludzkości. W samej istocie przebija się ta tęsknota w najlepszych dziełach pogańskich *filozofów i poetów*, których *św. Justyn i Augustyn* zowią prorokami pogan. W podobnym stanie znajduje się każdy człowiek, który nie przyjął do serca swego Zbawiciela z Jego łaską i prawdą. Każdy grzesznik dotychczas jest odrętwiały mrozem niedowiarstwa, ciemnym i ślepym w najważniejszej sprawie, bo krąży

w największem oddaleniu od słońca prawdy i nie może przynieść owoców zbawienia, będąc odciętym od winnej macicy, którą jest Chrystus. Obrazem życia jego jest ów niewierny i wątpiący uczeń (Tomasz), nim jeszcze Pan Sam jego wątpliwości usunął i wiarę umocnił. (Jan 3, 36). A jako zaraz po onem przesileniu zimowem coraz więcej *przybywa dnia*, i całe stworzenie nową ożywia się nadzieją; tak i nowonarodzony Chrystus staje się dla nas jakoby wschodzącem *słońcem!* On oświeca i ogrzewa umysły ludzkie i nowe życie wlewa w serca zwątpiałe i obumarłe.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

— No, ale przecież nie wszyscy mogą pracować, mój panie! Weźmy np. dzieci, starców, chorych — a i ze zdrowych wielu by nieraz i pracowało z ochotą, cóż kiedy nie mogą znaleść roboty!

— Temu zaradza nienawiść bogactw. Tych utrzymuje się ze składek dobrowolnych, ci żyć muszą z miłosierdzia swych braci; przecież i św. Paweł zbierał na takich w Azyi, Grecyi, Macedonii. Żydzi bowiem rozżarci prze-

ciw Chrześcianom dokuczali im na każdym kroku, nie chcieli im dawać żadnego zajęcia, uciskali ich, konfiskowali dobra, tak, że powiększyli liczbę ubogich w Jerozolimie.

Jakkolwiek bądź, raz jeszcze powtarzam, że nie pragnienie bogactw, lecz tylko miłość ubóstwa może zmniejszyć pauperyzm. Bo zważ mój kochany: im mniej ktoś kocha ubóstwo, tem bardziej odczuwa ciężar jego, bardziej mu dokuczają rozmaite pragnienia, których nie jest w stanie zaspokoić. Pragnienie zmienia się z łatwością w potrzebę. Im bardziej ktoś bogaty w pragnienia, tem uboższy w pieniądze. Człowiek, co ma coś wdziać na siebie, włożyć co w usta, a niepożąda wygód, rozrywek, biesiad, zbytków, — jest stokroć szczęśliwszy od tego, co ma dziesięć reńskich dziennie, a pożąda takich rzeczy, na które stać tylko takiego, co ma dochodu pięćdziesiąt reńskich. Ubogim jest ten, co niema tego, czegoby pragnął. Nie jest on rzeczywistym ubogim, jest ubogim fikcyjnym, ale zawsze jest ubogim, bo cierpi brak tego, czego mieć nie może. Takich ubogich jest jeszcze więcej od prawdziwych ubogich. Gdyby się ludzie pozbyli niepotrzebnych pragnień, gdyby się zadawalniali tylko tem, co im koniecznie potrzebne do życia — ustałby pauperyzm, ta straszna plaga naszego społeczeństwa, co tak suszy mózg naszym ekonomistom i filantropom. Nie lepiej było

i w średnich wiekach, ale Bóg miłosierny wzbudził Franciszka z Assyżu, prawdziwego przyjaciela ludu i ten wzorem Jezusa nauczył ludzi pogardy bogactw i miłości ubóstwa.

Począł od tego, że sam wzgardził bogactwami ojca, odrzucił precz pokusy świata i począł głosić pokój i miłość braterską; zachwalać ubóstwo i ważność jałmużny zrobionej ubogim; zalecać cierpliwość cierpiącym nędzę. Nastał pokój ogólny — miecz zamieniono na lemiesz i już przez to samo zmniejszyła się liczba ubogich; zakwitła miłość między ludźmi, zwiększyła się liczba dobroczyńców, a ubyło biednych. I dziś trzeba nam wrócić do tegosamego: głosić miłość braterską, pogardę bogactw, wysłać wszystkich próżniaków i wyłżygroszów z miasta do roboty na wieś; tożsamo uczynić z tylu tysiącami żołnierzy, a te miliony co dotąd obraca się na mordercze narzędzia wojenne, obrócić na uprawę leżących odłogiem gruntów. Zniknąłby wtedy pauperyzm, biedni bowiem znaleźliby kawałek chleba.

Pokój Boży z tobą — to było zwykłe pozdrowienie Franciszka, gdy się z kim spotkał, lub rozpoczynał rozmowę. Tem słowem miłości i pokoju wlewał zarazem balsam pociechy w serca nieszczęśliwych. Tak też polecił i braciom pozdrawiać bliźnich, gdy zapukają do drzwi bogatych z prośbą o jałmużnę: pokój temu domowi i wszystkim

w nim mieszkającym. Uczył tym sposobem, że ubodzy powinni się starać o utrzymanie pokoju pomiędzy sobą a bogatymi, owszem polecał im zachować pod tym względem pierwszeństwo, gdyż są potrzebującymi.

Święty ten mąż, zgłębił doskonale księgi Ewangelii i stał się najwierniejszem odbiciem Zbawiciela, na Jego nauce kształtował swoją reformę społeczną. Udało mu się też takiego blasku dodać ubóstwu, taką czcią je otoczyć, że ludzie wstydzili się poprostu być bogatymi, nikt bogactw nie pragnął, i bogaci widząc się opuszczonymi, sami oddawali się na usługi ubogim i dobrze było wszystkim. Wrócił święty komunizm pierwszych Chrześcian, święta równość ewangeliczna, a wszystko dzięki gorliwości i cnotom Franciszka. U furty jego zakonów znalazł biedny zawsze miskę strawy. Nieprawdaż?

— Już ja to sam wiem najlepiej, mój panie drogi. W latach, kiedy to podczas zimy ani odrobiny roboty nie można było dostać, to tłok prawdziwy bywał u furty bernardyńskiej. Trzech braciszków rozdawało jeden chleb, drugi zupę, trzeci groch. Mój Boże! a jacy dobrzy, cierpliwi, bo to biedactwo się tłoczyło, popychało, krzyczało. Czasem przyszedł i Ojciec Gwardyan i kazywał się nam wtedy sprawować cicho, bo nie da już nigdy więcej.

Z całej tej rozmowy przekonał się bie-

dny wyrobnik, że błądził dotąd pod wielu względami, podziękował przeto swemu dobroczyńcy za wsparcie, łaskawość i dobroć jego i odszedł błogosławiąc go i modląc się za nim.

Ileżby społeczeństwo zyskało na tem, gdyby od czasu do czasu zechcieli ludzie światli i uczynni zbliżyć się nieco do ludu, wesprzeć jednego albo drugiego biedaka w potrzebie, pouczyć go trochę, wybić mu z głowy błąd jeden i drugi, pokazać mu, jak go to źli ludzie bałamucą i zawracają mu głowę. Zniknąłby ten zgubny i groźny, a dziś niestety coraz bardziej się rozwielmożniający antagonizm między ubogim a bogatym i uniknęłoby się pewnie burzy, która pomału, ale wciąż coraz pewniej poczyna się zbierać nad naszemi głowami.

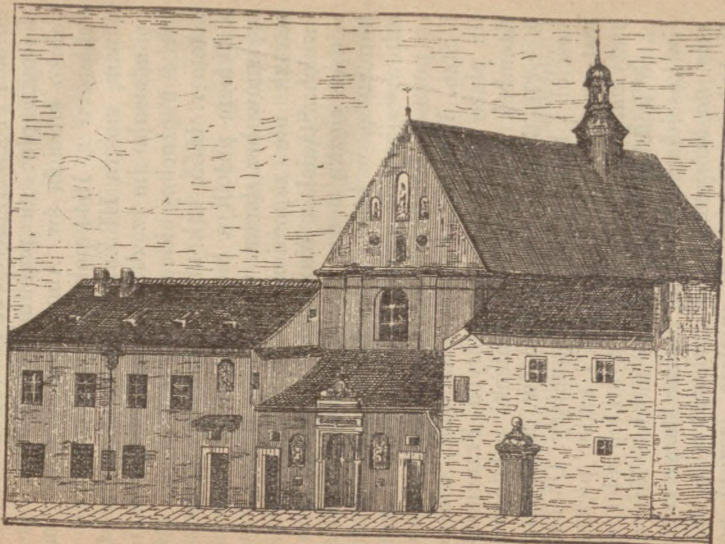
KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

VI. Kościół i klasztór OO. Reformatów w Krakowie.

Reguła ściślejszej obserwancyi OO. Reformatów po wielu dopiero przeszkodach i trudnościach na początku XVII stulecia do Polski wprowadzoną została, Zygmunt Tarło kasztelan sandecki pierwszy klasztor ufun-

dował w Zakliczynie nad Dunajcem. Gdy Ojców tych poznano w Krakowie, darowała im w r. 1625 Krystyna ze Zborowskich Grochowska plac na przedmieściu Piasek, niedaleko kościoła św. Anny, lecz na takowym dopiero w r. 1644 pobożna Zuzanna Amendówna, siostra III Zakonu S. O. Franciszka pobudowała im z drzewa niewielki kościółek i ubożuchny klasztorek. Już w 11 lat potem r. 1655, zakonną tę sadybę Szwedzi z dymem puścili a biedni zakonnicy znaleźli się znów bez dachu. Opatrzność Boża nigdy jednak nie zapomina o wiernych sługach swoich. Stanisław Warszycki, kasztelan krak. widząc ciężką nędzę Ojców. darował im swą kamienicę, w której lat kilka przemieszkali, odprawiając tam nawet nabożeństwo, a nieco później Jan Wielopolski wojewoda krak. i Stan. Witowski kasztelan sandom., własne im place ofiarowali, na których Franciszek Szembek kasztelan kamieniecki pobudował w r. 1666 pod wezwaniem św. Kazimierza kościół i klasztor do dziś istniejący. Obecnie jest on świeżo odmalowany i nader pięknie utrzymany, co zresztą o wszystkich reformackich kościołach powiedzieć można. Naprzeciw kościoła znajdują się piękne stacye rzymskie, do których obrazy malował w r. 1816 Michał Stachowicz. Cenniejsze jeszcze pod względem religijnym zawiera sam kościół i klasztor skarby. Na korytarzu pierwsze-



Kościół i Klasztor OO. Reformatów w Krakowie.



OBRAZ NAJŚW. MARYI PANNY
w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

szego piętra jest ołtarz z obrazem P. Jezusa i Matki Boskiej. Tradycya niesie, iż w roku 1707 w czasie grasującej zarazy O. Jakób Mikowski reformat, przy tym ołtarzu się modląc, usłyszał głos Chrystusowy z obrazu, przepowiadający koniec klęski, poczem natychmiast zaraza ustała. Od tego czasu obraz ten za cudowny jest uważany. W samym zaś kościele, w bocznym ołtarzu jest obraz Matki Przenajświętszej także łaskami słynący a pochodzi z daru Zuzanny Amendówny. Już w wieku XVII przy obrazie tym licznych doświadczono łask i cudów. Znachodzi się także w kościele bardzo piękny obraz św. Kazimierza, który podarował OO. Reformatom król Zygmunt III.

Godnem jest też wspomnienia, że w grobach tego kościoła, znachodzi się dotąd całe ciało już poraz trzeci w nowy habit przybrane O. Sebastyana Wolickiego Reformata, który w opinii świątobliwości zmarł w r. 1727. Ostatniemi czasy przy okazyi naprawiania grobowca, licznie odwiedzano śmiertelne a nieskażone szczątki tego wielebnego sługi Bożego. Może w nim przygotowuje nam Pan Bóg nowego Patrona na te ciężkie dni dzisiejsze?

O. Czesław Bernardyn.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Ostatni ustęp drugiego rozdziału reguły S. O. Franciszka dla tercyarzy brzmi: *Niewiastom zamężnym, nie ma być dozwolonym wstęp do tego braterstwa, jeno za zezwoleniem i zgodą ich mężów.*

Do powyższego ustępu najnowsza konstytucya Ojca św. Leona XIII następne dodała uzupełnienie.

§. 2. *Kobiety zamężne nie mogą być przyjmowane bez wiedzy i zgody mężów, wyjąwszy przypadki, w których spowiednik uważałby za stósowne działać inaczej.*

Jak się ten przepis reguły ma rozumieć i dlaczego został postanowiony, wyłumaczyłem już dawniej (zobacz *Dzwonek* z grudnia 1889 r.) i dlatego by się nie powtarzać, przechodzę do dalszych rozdziałów reguły.

Rozdział III. O kształcie habitu i jakości ubracia.

Pierwszych przyjmując tercyarzy, nadał im święty Patryarcha pewien rodzaj ubrania czyli habitu, aby wiedzieli jakiego króla znak noszą i w jakim walczyć im należy szyku. Królem tym tercyarzy to Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus a szykiem owym to Zakon Trzeci. Temu zakonowi przysługi-

wał odrębny habit i wszyscy niegdyś, jawnie i publicznie ten habit pokutny nosili; w nim pokazywali się w kościele i na ulicy, w tym habicie chodzili przy codziennej pracy w domach swoich i dlatego to św. O. Franciszek wiedząc jakie znaczenie jest habitu, zaraz w trzecim rozdziale reguły mówi o kształcie tegoż i jakości ubrania. Obecnie z rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, habitu publicznie się nie używa na ulicy, zastąpionym on został szkaplerzem noszonym pod sukniami, że atoli z tego III rozdziału reguły, wieje owa przedziwna woń pokuty jaką św. Patryarcha wszczepić pragnął w serca tercyarzy, przeto rozpatrzymy cały ten rozdział, by wiedzieć jakim duchem przejętych chciał mieć święty Ojciec swych braci.

Należący do tego braterstwa będą się zwykle odziewali w materye pospolite, co do ceny i koloru, który nie ma być ani zupełnie biały ani czarny.

Rodzinne nasze powiada przysłowie: jak cię widzą tak cię piszą, lecz czy to przysłowie ma swoją racyonalną podstawę? Gdybyś obecnie z ubrania chciał sądzić ludzi, to byś chyba wszystkich do rzędu hrabiów i książąt zaliczyć musiał. Każdy ubrany i wystrojony według ostaniej mody, nie jeden nie doje, nie dośpi, byle się tylko mógł pięknie ubrać i tym pozornym szychem błysnąć ludziom w oczy. Nie według stanu ubie-

rają się ludzie, lecz zawsze ponad stan. Wieśniak przebiera się teraz po miejsku, małomieszczanin po wielkopańsku a wszystko to jest rezultatem rozwielmożnionej pychy ludzkiej i powiedzmy otwarcie: głupoty. Nie tak Boga się bojący ludzie postępować powinni. „Wedle stawu grobla“ mówi inne nasze przysłowie, i tego się trzymajmy a więc i ubranie niech będzie wedle stanu. Wieśniak niech się nie wstydzi swych prześlicznych ubrań wioskowych, bo z niemi mu i do twarzy i wygodnie i pożytecznie. W takiem ubraniu które sam sobie we własnej wiosce kupi lub zrobi, z pewnością dłużej pochodzi aniżeli w tych wszystkich tandetnych ubiorach, któremi żydzi nasze wioski i miasteczka zasypują. A ilu to chorób i nieszczęść są te tandetne łachy powodem? Wiedzieć wam trzeba, że te ubrania są wszystkie przerobione ze starzyzny zakupywanej po domach, częstokroć i prawie zawsze po osobach zmarłych na tyfus, ospę, lub suchoty. Wraz z temi gałgankami, kupujecie sobie i nosicie na sobie zarodki chorób najobrzydliwszych i jestże w tem rozum? Czyż nie lepiej ciężko pracującemu rolnikowi, gdy się ubierze w czystą płótniankę lub poczciwą siermięgę lub kapotę od wszelkich zarazków wolną? A choćbyś miły bracie nawet zdrową odzież w mieście kupił, to co ci po niej, kiedy ona dla twego stanu nie-

odpowiednia? Choćbyś się i w królewską odzież przebrał, zawsze tem tylko będziesz czem cię Pan Bog mieć chciał. Powiem ci mój drogi tak poprostu ale na rozum. Gdybym ja, który te słowa piszę, a jestem zakonnikiem, przebrał się w strój jeneralski i naprzypinał sobie mnóstwo orderów a potem wszystkim wierzyć kazał, żem ja naprawdę jenerał — no toby mi każdy miał prawo w oczy się roześmiać, ten i ów pomyślałby a możeby nawet i powiedział żem głupi, a wielu znalazłoby się takich coby sądzili, żem oszalał. Tążsamą miarą mierzcie i siebie. Ci co was znają, wiedzą czem jesteście i tych żadnem ubraniem nie obałamucicie, a dla nieznajomych stroić się i przebierać niema sensu. Tem przebieraniem się i strojeniem, to się tylko własnej dogadza pysze i głupocie i tem toruje się tylko drogę do miękości obyczajów. „Miękie suknie — powiada trafnie św. Bernard — miękką i słabą oznaczają duszę“. A przypomnijcie sobie że Pan nasz i Zbawiciel nie chwalił nigdy bogaczów w bisior, złoto i purpurę ubranych, lecz z gorącem uznaniem wyraził się o św. Janie Chrzcicielu, którego strojem całym była sierć wielbłądzia. Pan Jezus Zbawiciel nasz i Jego Matka Najświętsza ubierali się jak nas uczy tradycya w suknie koloru popielatego lub brunatnego a świadkiem tego najlepszym jest owa suknia Chrystusa Pana,

dotąd ze czcią najwyższą przechowywana w Trewirze, cała tkana jednolicie, zwana „świętą szarą tuniką“. Za przykładem Zbawiciela poszli owi święci pierwsi pustelnicy i zakonnicy, których ubranie było zawsze skromne i ubogie, najczęściej szare, które tak zachwala św. Hieronim i inni Ojcowie Kościoła.

Wprawdzie św. nasz Ojciec za młodu używał kosztownych sukien, lecz poznawszy ich marność i błachostkę, pod zwierzchnią i bogatą suknią, jeszcze w domu ojcowskim będąc wdziewał włosienicę, a potem zupełnie zaniechał stroju kosztownego i wobec Biskupa, ojcu rodzonemu oddał całe ubranie, a przybrał na się prostą sukmanę sznurem przepasaną. Trzem zakonom swoim przepisał habit nietylko skromny lecz ubogi, a tercyarzom wśród świata żyjącym rozkazał by się odziewali w materye pospolite, aby w nich duch pokuty nie zmarniał i szczera pokora szwanku nie miała. Tę myśl przewodnią naszego Patryarchy i myśmy w pamięci mieć powinni, i unikać strojów przesadnych stanowi naszemu nie odpowiednich, rozluźniających karność duszy i ciała i rozliczne szkody nam przynoszących. W dalszym wykładzie tegoż rozdziału jeszcze jaśniej zrozumiemy; czemu taką wagę kładzie św. Patryarcha na kształt i jakość naszego odzienia, na teraz i te słowa niech wystarczą,

by z pośrodka tercyarzy wyrugować wszelki zbytek i przesadę w ubraniu.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Konstantynopol. Aczkolwiek minęło już ośm dni od uroczystości naszego św. Patryarchy, mimo że obarczony obowiązkami dusz pasterstwa w ciągłem jestem zajęciu, to jednakże powstrzymać się nie mogę, aby kochanemu *Dzwonkowi* nie donieść, że i my staraliśmy się święto naszego wielkiego Założyciela godnie uczcić. W tej myśli wraz z Ojcem Andrzejem z Rzymu urządziliśmy nowennę połączoną z seraficką misyą dla tercyarzy. Każdodziennie odbywały się dla synów i córek św. Franciszka stosowne nauki i to po grecku i włosku O. Andrzej, po polsku i niemiecku ja prowadziłem. Nauki były dziennie po jednej, t. j. rano po grecku, przed obiadem o godz. $^1/_2$ 11 po niemiecku, o godz. 3 popołudniu po włosku, o godż. 6 po polsku; poczem odśpiewało się po łacinie *Franciscus Christi signifer* i dało się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Ponieważ według starej tradycyi, ojcowie Dominikanie w dzień św. Franciszka odprawiali w naszym kościele nabożeństwo, przeto dla tercyarzy odbyło się takowe w niedzielę różańcową. Rano o godzinie ósmej odprawiłem nabożeństwo w asystencyi dla tercyarzy polskich i niemieckich, przyczem mówiłem w obydwóch językach o znaczeniu różańca franciszkańskiego i w czasie której Mszy wszyscy moi tercyarze, spowiadawszy się poprzednio, posilili się chlebem niebiańskim. Taksamo odbyło się o godzinie 10 dla Greków i Włochów. Na pochwałę tercyarzy tutejszych, stojących pod naszą

dyrekcyą, muszę powiedzieć, że tak w zbawiennych tych ćwiczeniach, jak i w przystępowaniu do św. Sakramentów nie są i nie byli ospałymi. Co niedzielę odbywa się dla nich po nieszporach nauka, poczem czyta się ustęp z *Dzwonka*, w końcu za wydrukowanych w nim zmarłycb odmawiamy pięć „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marya“ i „wieczny odpoczynek“. W niedzielę po każdym pierwszym miesiąca, odbywa się konferencya z przełożonymi. Muszę jeszcze z radością dodać, że w świętem tem zgromadzeniu nietylko prosty i dobry lud roboczy się znajduje, lecz nawet i wyższa klasa jest przedstawioną. Tak n. p. należy do nas jeden pasza (niemiec), jeden dyrektor fabryk sułtańskich (belgijczyk) i cała familia baronów Testa, których wuj był kiedyś tercyarzem-biskupem, brat zaś jest radcą ambasady niemieckiej.

Na misyi naszej od ostatniej swej korespondencyi, mała zaszła zmiana, ponieważ liczba pracowników zmniejszyła się. Jednego starego księdza Bóg powołał do swojej chwały, drugi zaś do Włoch powrócił. Restauracya kościoła w Smyrnie, który w przeszłym roku się spalił, żółwim krokiem postępuje, a to z powodu braku funduszów. Gdzieśmy się tylko o pomoc jaką udali, to albo nam odmawiano, albo w mało znaczącej ilości przysyłano. Przeto mając specyalne polecenie ze strony wyższej mej władzy zakonnej, ośmielam się prosić wszystkich przewielebnych świeckich księży tercyarzy, ażeby raczyli przesłać mi intencye mszalne, które według życzenia ofiarodawcy odprawione będą. Również przyjmiemy chętnie szczere jałmużny wiernych naszych rodaków, który to dar szlachetny wiecznie trwać będzie w wdzięcznej pamięci tutejszych tercyarzy. X. O. Narzymski.

Z Przemyśla donoszą nam: W uroczystość św. O. Franciszka odbyło się zgromadzenie braci i sióstr III Zakonu u OO. Reformatów a zarazem i nowe wybory. Przełożoną została Wna P. Leopoldyna

Kunegunda Kowarz; zastępczynią Franciszka Marya Radman: kasyerem P. I. Ostrowski. Nadto zostali zapisani 11 sierpnia Barbara Marya Barczewska; 12 sierpnia Marya Zyta Terlecka, Rozalia Klara Mazurkiewicz; 16 sierpnia 7 osób z Król. Polsk.; 17 sierpnia Marcin Joz. Chodacznik, Aniela Fr. Stróżańska; 28 sierpnia W. Wojciech Fr. Owoc, kleryk IV r. sem,; 31 sierpnia Józefa Teresa Gityńska; 15 września Maciej Józef Chudyka, Michał Fr. Malczuk, chłopiec obleczony w suknię zakonną; 29 września Wład. Fr. Skrupieński; 4 paźdz. Marcelina Franciszka Strzelecka, Kaz. Fr. Sęk, Franc. Alfons Smyk; 5 paźdź, Agnieszka Józ. Koleszka; 17 paźdź. Fr. Teresa Matusz, Anna Teresa Łabuda. Nadto ofiarowano opiece św. O. Franciszka, niemowlę Mieczysława Karola Bochenek. Złożyli profesyę 16 sierp. Franc. Wigera, Anna Fr. Gronostajska; 5 września Kat. Sal. Płachta, Wny X. Stan. Ant. Tomaszewski kap. JW. X. Bisk. Felińskiego; 19 września Fran. Stan. Bern; 4 paźdź. Józefa Gabryela Popecha.

Z Mielnicy. Przed siedmioma laty zesłał dobry Bóg i na kresy nasze, Dyrektora III Zakonu św. Ojca Franciszka, Wiel. O. Krescentego, którego misya przyniosła pożądane owoce, bo wnet policzyć udało mu się u nas dość sporą gromadkę nowych tercyarzy świeckich. Odtąd istnieje przy naszej zgromadzenie braci i sióstr III Zakonu, a JE. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Zygm. Szczęsny Feliński mieszkający w Dźwiniaczce, pod Mielnicą, przysparza nam ustawicznie nowych członków. Dość już głów liczy tutaj ta rodzina św. Franciszka, i da Bóg, że wobec takiej opieki nad nią Najprzewielebniejszego Arcypasterza rozwinie się niebawem w poważne zgromadzenie. Zgromadzenie tujejsze, zdaje nam się, zrozumiało należycie posłannictwo swoje, bo krzewi ducha religijnego na około, a za szczególną łaskę Bożą poczytuje sobie, że powiodło mu się już w pierwszych latach istnienia, dokonać wielkiego dzieła: podania wiernym całej okolicy, a nawet

z za kordonu sposobności, korzystania z pociechy religijnej, jaką przyniosła nam misya za staraniem naszych tercyarzy, jeszcze we wrześniu 1887 pod kierownictwem WW. OO. Jezuitów ze Stanisławowa tutaj odprawiona. Obecne przełożeństwo zgromadzenia założyło jakkolwiek skromną na razie, biblioteczkę, która członków zgromadzenia w pobożne i budujące czytania zaopatruje. Nie od rzeczy będzie dać na tem miejscu uznanie wdzięczności księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, bo przyszła nam w pomoc tak w wyborze dzieł, jak i ulgą w spłacie należytości, gdyż przyzwoliła nam na długą ratalną spłatę. Książki przechodzą szybko z rąk do rąk, a to nam sprawia pociechę, że obudziliśmy ducha lubującego się w rzeczach pięknych. W dopełnieniu obowiązków reguły, pamięta zgromadzenie Mielnickie i o kościółku w Mielnicy, gdzie zapanował wzorowy porządek. Jest tu wiele dobrych chęci, a choć brak środków materyalnych, niejednej pięknej myśli urzeczywistnić nie pozwala, za to przyznać musimy zgromadzeniu, że umie szukać pomocy dla tych którzy jej potrzebują, Lata ostatnie były dość ciężkie, a zima przysparzała wiele chorych, którzy z nędzy pewnie ginąć musieliby, gdyby nie wczesna pomoc tercyarzy. Niemając środków na taką pomoc, poszukało ich zgromadzenie w ofiarności powiatu, bo dzięki przezacnemu kierownikowi Starostwa Panu Szawrowskiemu, otrzymało zgromadzenie w r. 1888 jego na to pisemne przyzwolenie. Bóg dobry ma też nas w opiece Swej a dowodem łaski Jego prawie cud, jaki się przedstawił oczom zdziwionych w dniu Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. W tym kościółku naszym, stanął ołtarz mszalny z wizerunkiem św. Ojca Franciszka, który daje też świadectwo, że zgromadzenie tercyarskie ma tutaj tak żywotne podstawy, iż porywa wiernych do ofiar na cześć Boga. Żyła tu pośród nas bogobojna Agnieszka z Dziubińskich Makowska, starsza siostra z bractwa kościelnego, któ-

ra długie lata wydobyty tytułem ofiar grosz chowała starannie i w przeczuciu, że go kiedyś Bóg dobry od niej na jakiś wzniosły cel zapotrzebuje. I oto tę siostrę powołuje Stwórca w dniu 2 lutego b. r. do innego życia. To też ona przed rozstaniem się z tym światem, zapragnęła uczynić z tego grosza użytek. Nie wiedząc do ostatniej chwili coby z groszem tym zrobić, skorzystała z natchnienia, przywołała do siebie zacnego brata i zastępcę przełożonego zgromadzenia Erazma Kulińskiego, a ten ulżył jej duszy, bo podał jej radę, aby grosz ten na postawienie ołtarza św. Franciszka w kościółku naszym przeznaczyła. Na potwierdzenie tej myśli nieczekał doradca długo, gdyż dobrodziejka wręczyła mu zaraz uzbierane pieniądze na nasz dzisiejszy ołtarz. Brat Erazm, rozradowany tą łaską Bożą, porozumiał się rychło w tej sprawie z Ojcem Dyrektorem i doprowadził do skutku dzisiejsze dzieło, które nas w takie zdziwienie wprawiło. Mamy więc już ołtarz naszego świętego Patryarchy, który w dniu 8 września r. b. w obecności Ojca Dyrektora ks. Krescentego, zastępca tegoż, nasz Przewiel. kanonik ks. Tytus Zawirski poświęcił i zaraz pierwszą Ofiarę Mszy św. przy nim za duszę zmarłej ś. p. Agnieszki odprawił. Taką historyę ma nasz ołtarz, który bardzo udatnie wykończył z drzewa domorodny nasz rękodzielnik brat Jan Bartoszewki. I. K. c. k. sędzia, przeł. tercyarzy.

Z Borszczowa. Pragniemy podzielić się ze wszystkiemi braćmi i siostrami III Zakonu, wiadomością o uroczystości jaka miała miejsce u nas w sam dzień Ś. O. Franciszka t. j. 4 października. Na dwa dni przed wspomnianą uroczystością Wielebny nasz Proboszcz X. Wołoszyński zaprosił z sąsiednich Jezierzan, Przewielebnego Ojca Kiedrowskiego Superiora XX. Misyonarzy, na 3 dniowe rekolekcye dla tercyarzy. Codzień mieliśmy po dwie nauki, jedną rano po śpiewanej wotywie a drugą wieczorem po odprawieniu nieszpor. Prześliczne te kazania Prze-

wielebnego X. Superiora, były dla nas prawdziwą biesiadą duchową, pełne wzniosłej treści podnoszące i pociągające ducha słuchaczy do Boga. Prawdy Boże głoszone przez Czcigodnego kaznodzieję, słowem wymownem a zrozumiałem i dostępnem dla wszystkich i porywająca wymowa wzruszyły serca wszystkich i głębokie wywarły wrażenie na słuchaczach. Oby Bóg długie lata zachował przy życiu i zdrowiu tak gorliwego kapłana i dodał Przewielebnemu księdzu Kiedrowskiemu sił do tej żmudnej, i uciążliwej ale bogatej w zasługi pracy około zbawienia dusz, nad których nawróceniem Przewielebny Ojciec tak żarliwie pracuje. W sam dzień św. Franciszka wszyscy prawie tercyarze przystąpili do Stołu Pańskiego. Kościół dnia tego był przepełniony wiernemi. Uroczysta Wotywa odprawioną była przed św. Franciszkiem przez Wiel. Ks. Wikarego, potem zaś Suma celebrowaną przez Wiel. Ks. Proboszcza, w czasie której przepiękne kazanie wygłosił Przewiel. ksiądz Misyonarz. Żywimy niepłonną nadzieję, że rekolekcye te rozbudzą uśpionego ducha nabożności między braćmi i siostrami III Zakonu, pozostaje bowiem wiele do życzenia a bardzo pożądanem byłoby, gdyby konferencye miesięczne, więcej jak od roku zaniedbane znowu w życie weszły, oprócz bowiem pożytku duchowego zyskuje się odpust zupełny, Zresztą reguła św. Franciszka nakazuje, aby regularnie co miesiąc takowe się odbywały, to też stosując się do ducha tejże reguły, bracia i siostry III Zakonu postarają się usilnie aby konferencye miesięczne znowu regularnie co miesiąca się odbywały.

Składki

na ołtarz S. O. Franciszka.

W Krakowie w kościele OO. Bernardynów złożono: XII składka na sumie 4 złr. 89 ct., XIII składka

8 złr., XIV składka 5 złr. 83 ct, XV składka 6 złr. 77 ct, Maryanna Niemczyk 1 złr., Kunegunda Nowakowska 1 złr.

Z Czarnej od tercyarzy 3 złr. 50 ct.

Z Łańcuta od tercyarzy 1 złr., Karol Sikorski 70 ct.

Z Tychów Przew. X. Prob. Palitza 5 złr. 60 ct.

Z Wrześni od tercyarzy 8 m czyli 4 złr. 48 ct.

Z Chełmna tercyarki 10 m. czyli 5 złr. 60 ct.

Z Bysławka Michał Gronkowski 6 m. czyli 3 złr. 36 ct.

Z Włosienicy pod Oświęcimem tercyarze 8 złr. 60 ct.

Ze Stanisławowa Karol Bilinkiewicz 2 złr.

Z Tarnowca tercyarze 4 złr.

Razem zebrano **701** złr. **90** ct.

NEKROLOGIA.

W Tarnawie dolnej dnia 14 września b. r. umarła siostra Maryanna Klara Romualda Mikołajczyk panna, przeżywszy lat 41; dnia 11 paźdź. b. r. umarł brat Wojciech Maryan Franciszek Kołacz, wdowiec, przeżywszy lat 73.

W Rychwałdzie ze zgromadzenia tercyarskiego zasnęli w Panu: brat Józef Mrózek w r. 1886, siostra Zofia Mrózek w r. 1887, siostra Anna Matysiak w r. 1889 i siostra Maryanna Sroka 25 czerwca b. r.

W Tychach na Górnym Szląsku zmarła siostra Maryanna Zarkówna, licząca lat 80 po krótkiej chorobie zaopatrzona św. Sakramentami d 1 października b. r.

Niech odpoczywają w Pokoju!

Te Deum laudamus!

Niniejszym poszytem *Dzwonka* kończy się szósty rocznik tego wydawnictwa. To też jak po inne lata, tak i w tym roku także czujemy się do ścisłego

obowiązku złożenia publicznie Panu Bogu dziękczynienia za wszystkie Jego łaski i dobrodziejstwa. *Te Deum laudamus!*

Przedewszystkiem z prawdziwą radością serca zaznaczyć należy stanowczy rozwój III Zakonu. W wielu parafiach powstały kanonicznie zaprowadzone nowe rodziny tercyarskie, w wielu miejscach znikły do tercyarstwa te uprzedzenia jakie dotąd miano, jest więc z czego się cieszyć i Bogu dziękować: *Te Deum laudamus!*

Z rozmaitych stron a prawie wyłącznie z rąk Przewielebnego Duchowieństwa otrzymuje Redakcya nasza listy i korespondencye a w nich szczere wyrazy uznania dla tercyarzy, którzy coraz bardziej po parafiach odszczególniają się cnotą, wierną służbą Panu Bogu i Kościołowi. Rozkwitł też pięknie duch miłosierdzia chrześciańskiego a od czasu jak redakcya nasza dzwonić zaczęła na dzieła tegoż miłosierdzia, pochlubić się mogą tercyarze polscy całym szeregiem iście chrześciańskich dzieł przez nich z całą miłością i ochotą spełnionych za pomocą składek. Dzieła te są: księga pamiątkowa tercyarzy dla Leona XIII, która kosztowała 1200 złr. Ofiara na Mszę św. jubileuszową w kwocie 2000 fr. Składki na grób w Ziemi św. przyniosły 62 złr. Składka na spalony kościół i klasztor OO. Bernardynów w Gwoździcu dała w rezultacie 1056 złr. a obecnie w tym roku zbierana składka na restauracyą ołtarza św. Franciszka w Krakowie wynosi dotąd 701 złr. 90 ct., co chociaż nie jest jeszcze kwotą wystarczającą, to jednak nie wątpimy ani na chwilę, że bracia i siostry III Zakonu nie będą oszczędniejsi w ofierze dla swego Patryarchy, niż na inne cele. A gdy się zważy, że wszystkie te składki, to przedewszystkiem ofiara biednego ludu tercyarskiego, który jednak mimo swej biedoty tak jest hojnym i tak po chrześciańsku miłosiernym, to zaprawdę jest za co Bogu dziękować i wołać: *Te Deum laudamus!*

Wreszcie i ze stanowiska ściśle redakcyjnego, winniśmy Panu Bogu najgłębszą wdzięczność za ten szczęśliwy rozwój naszego pisemka. Obecnie pismo nasze ma już 3563 prenumeratorów, liczba zatem tychże w tym roku znakomicie się zwiększyła, co nas napawa tem przypuszczeniem, że przecież bodaj jako tako użyteczni i potrzebni drogim braciom i siostrom jesteśmy. Lecz przedewszystkiem za to dziękujem Panu Bogu, że lichego sługę Swego oświeca i jako posłannika Swego do Was używa. Niechże Bogu będą za to dzięki, chwała i uwielbienie! *Te Deum laudamus!*

O. Czesław Bernardyn,
redaktor „Dzwonka“ III Zak.

Od Redakcyi.

Łaskawych Odbiorców naszego pisemka uprzejmie prosimy, by prenumeratę tak za ten rok ubiegły, jako też i następny rychło nadesłać raczyli. Od tego zależy pewność i dobroć wydawnictwa. A jednak są i tacy, co mimo próśb i przypominań naszych, od lat kilku z prenumeratą zalegają.

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam
Kraków 9 listopada 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 4186.
POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Kraków dnia 10 listopada 1890 r.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc grudzień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya. Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Eligiusza bisk.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **W.** *S. Bibianny.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Franciszka Ksawerego.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Barbary, bł. Franciszka i tow. męczen. 1623.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Piotra Chryz., bł. Humiliusza z Bisignano 1637.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *Wigilia. S. Mikołaja.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 2 Adw.** *S. Ambrożego.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Leokadyi, bł. Elżbiety Waldsech III Z. 1420.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *N. M. P. Loretańskiej.* O światło w wątpliwościach.
11. **C.** *S. Damazego.* O spokój duszom zmarłym.
12. **P.** *Znalezienie ciała S. O. N. Franciszka 1820.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *S. Łucyi, S. Bartolusa, proboszcza z III Zakonu 1427.* O zdrowie.

14. **N. 3 Adw.** *S. Nikazego, bł. Delfiny de Glandeves 1360.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Ireneusza.* O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Euzebiusza.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S. Such.** *S. Adelajdy.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Łazarza.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P. Such.** *S. Nemezyusza, bł. Konrada z Offidy 1306.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S. Such.** *S. Teofila.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 4 Adw.** *S. Tomasza.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Zenona, bł. Jana od Pokoju 1427.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **W.** *S. Wiktoryi, bł. Mikołaja Faktora 1583.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *S. Adama i Ewy.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C. Boże Narodzenie.** O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P. S. Szczepana.** O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Jana Ewang.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 1 po B. N.** *SS. Młodzianków.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Tomasza.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **W.** *S. Sabina.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **S.** *S. Sylwestra.* O zbawienie duszy.